Należność pocztowa opłacona ryczałtem. **Cena egzemplarza 30 groszy.**

Nr. 25. Zamość, niedziela 22 czerwca 1930 r. Rok II.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

Twardy orzech do zgryzienia

Przyszedł do mnie gospodarz z Zamojszczyzny, kilkunastomorgowy.

— Pojechałbym do Peru — mówi. W Polsce źle.

— Wszędzie dobrze, gdzie nas niema.

Spojrzałem na niego. Doprawdy — Waligóra, zdolny zamienić dziewiczy las na doskonałe pole. I taki siłacz, w chwili zniechęcenia, myśli o Peru. Ach, tacy powinni mieszkac na naszych Kresach Wschodnich, gdzie żywioł polski topnieje, gdzie niedługo może będą tylko „oazy polskie".

I powiedziałem mu to w oczy. Powiedziałem:

„Uciekamy więc z odwiecznych siedliszcz, porzucając z rozpaczą w duszy wszystko za marny grosz parcelacyjny i uciekamy tak skutecznie, że nawet w sokolskim powiecie nie stanowimy już większości, jak to było w r. 1905. Jeśli tak dalej będziemy się rządzili, to wkrótce przekroczymy Bug. Czego Rosja w 150 lat nie dokonała, to zostaje zrobione przez lat kilkanaście i zamiast Polski Kresowej mamy Peru i inne Angole".

— Jedź pan na Kresy, o ile chcesz być pionierem.

I przytaczałem mu zdania ludzi, orjentujących się w stosunkach kresowych.

„Przed wojną światową sama Wileńska ziemia liczyła przeszło ćwierć miljona drobnej szlachty polskiej, zapisanej do ksiąg „dworjańskich" i drugie tyle niezarejestrowanej, ponadto było sporo mieszczan polskich, a około Wilna, Trok i Oszmiany dużo ludu wiejskiego; to też kraj był katolicki, mocno spolszczony i o wybitnych tradycjach polskich. W rękach polskich znajdowało się dużo ziemi, lecz bardzo duży odłam Polaków stanowił ludność bezrolną, karłowatą i nawet proletarjacką, zazwyczaj szlacheckiego pochodzenia".

„Obecnie na wsi ta rojna szlachta przeważnie nie istnieje, stan posiadania polski skurczył się niezmiernie na dobro białorusinów prawosławnych i Rosjan. Tradycje narodowe zostały przetrzebione. W wyniku czego, gdy za czasów rosyjskich Rosja tworzyła na naszych Kresach oazy rosyjskie, aby utrzymać rosyjski charakter Kresów, dzisiaj niedalecy jesteśmy od marzeń o oazach „polskich".

„Świadczy o tem ponury fakt ucieczki z ziemi, (nadanej tytułem darmym), wojskowego osadnictwa.

I łudziliby się ci, którzy szukaliby uzasadnienia tej ucieczki osadników kresowych, w trudnościach gospodarczych! Kłopoty podobne istnieją we wszystkich dzielnicach polskich; ci ludzie przeważnie kochają ziemię, a nawet ich ucieczka zazwyczaj prowadzi do nowej wiejskiej sadyby...

„Więc co stanowi właściwą przyczynę emigracji polaków kresowych? Tego otwarcie się nie podnosi, bowiem niewesoło się czyni na duszy, gdy się ma wyznać, iż tę przyczynę stanowi duszna, męcząca atmosfera, która otacza zewsząd Polaków kresowych.

„Wzamian na zahartowaną ludność stałą polską, Kresy otrzymują urzędników polskich, mocno przesianych przez Rosjan i zrusyfikowanych przedstawicieli mniejszości, tradycje rosyjskie, tułające się w administracji".

— Tam miejsce dla Waligórów — wołałem. — Tam tysiące takich siłaczy, jak pan, uratuje Kresy dla polskości.

— Twardy to orzech do zgryzienia — mieszkać na Kresach — odparł.

Czy przekonałem go? Czy pojedzie — na Kresy?

M.

Jego Ekscelencja ks. Biskup Fulman w Radecznicy.

(Korespondencja własna)

30 tysięcy pielgrzymów zebrało się na odpuście w Radecznicy ku czci św. Antoniego Padewskiego w dn. 13 b. m.

Od wsi Sąsiadki ku klasztorowi OO. Bernardynów wzniesiono bramy tryumfalne, przez które w południe 12 b. m. od strony Mokrego Lipia przyjechał J. E. ks. Biskup Fulman. Na czele orszaku biskupiego jechała banderja włościan. Ks. Biskup przybył dla konsekracji nowego ołtarza w kościele klasztornym i złożenia relikwij patrona zakonu. Ks. Biskupa powitało zebrane tutaj duchowieństwo, gwardjan zakonu w Radecznicy o. Aleksy Działkowski, gwardjan zakonu w Krakowie o. Anastazy Pankiewicz, o. Metody Sikora, o. Bartosz Głowacki, ks. kanonik Wadowski ze Szczebrzeszyna, ks. A. Rudziński, proboszcz w Mokrem Lipiu, ks. kanonik J. Cieślicki, jeneralny sekretarz Zw. Mł. Polskiej z Lublina, okoliczni ziemianie i wielkie rzesze pątników i ludności okolicznej.

Uroczystości kościelne trwały dwa dni, 12 i 13 b. m. Podczas nabożeństw na estradzie śpiewał chór 400 śpiewaków. Była też zbiorowa orkiestra Straży Pożarnych. Miejscowa Macierz Szkolna urządziła przedstawienia kinematograficzne „Golgoty".

Na uroczystościach obecnym był p. Starosta zamojski pułkownik J. Pryziński.

J.

Kurs betoniarski.

W Białej Podlaskiej w dn. 23 czerwca o godz. 9 rano rozpoczyna się kurs betoniarski, dwutygodniowy.

Program tego kursu obejmuje wykłady z zakresu najniezbędniejszych teoretycznych wiadomości o budownictwie betonowem i betoniarstwie, uzupełnione praktycznymi ćwiczeniami i pokazami, na które położony będzie szczególny nacisk, by uczestnicy kursu po jego ukończeniu umieli własnoręcznie i samodzielnie wykonywać doskonałe pod względem jakości i trwałości wyroby betonowe, a zarazem nauczyć innych techniki betoniarskiej.

Wszyscy kandydaci na kurs, zaopatrzeni w piśmienne delegacje zgłaszać się będą w ciągu niedzieli dnia 22 czerwca 1930 r. do kancelarji Wydziału Powiatowego w Białej Podl., gdzie zostaną poinformowani przez dyżurnego urzędnika o miejscu noclegu i miejscu wykładów, które rozpoczną się w poniedziałek.

Zakończenie święta obwodu P. W. w Zamościu.

W dniu 15 czerwca b. r. zakończono uroczyście Święto Obwodu P. W. następująco: o godz. 10 odbyła się msza św. w kościele kolegjalnym, w której brali udział członkowie p. w. ze wszystkich powiatów Obwodu P. W. Popołudniu zostały przeprowadzone zawody sportowe na boisku Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. i tak: Pięciobój dla członków Związku Strzeleckiego, w skład którego wchodziły następujące działy: bieg na 100 metrów, rzut granatem na odległość, skok w zwyż, strzelanie z flowerów na odległość 50 metrów, bieg na 1500 metrów.

Powyższy pięciobój urządzono o zdobycie odznaki sportowej, którą zdobyło na 16 zawodników tylko 10 strzelców, w tem z powiatu zamojskiego 5-ciu, z pow. biłgorajskiego 4 ch, z pow. tomaszowskiego 1. Warunki uzyskania odznaki — 270 punktów.

Pierwsze miejsce i nagrodę przechodnią zdobył strzelec Machlarz Tadeusz Zw. Strzelecki Zamość, osiągając 292.02 pkt. II miejsce — Rudz Włodzimierz Zw. Strzel. Tomaszów — 291.28 pkt. III miejsce — Kopaczewski Edward Zw. Strzel. Biłgoraj — 283.75 pkt.

Pięciobój dla Zw. Młodz. Wiejsk. i innych org. p. w.: strzelanie flowerowe na 30 metrów, bieg na 100 metrów, skok w zwyż, rzut granatem, bieg na 1500 metrów (również o odznakę sportową). Do powyższego stanęło 15 zawodników: z tego wypełniło warunki na zdobycie odznaki 9-ciu — z pow. Zamość 5-ciu, z pow. Tomaszów 2, z pow. Biłgoraj 2. I miejsce i nagrodę przechodnią zdobył członek Sokoła Zwierzyniec pow. Zamość Dziadosz Wincenty — 253.93 pkt. II miejsce — Witkowski Stefan Org. P. W. Biłgoraj — 247.18 pkt. III miejsce — Wajdyk Józef Zw. Młodz. Wiejsk. Sitno pow. Zamość — 241.24 pkt.

Z kolei rozegrano pięciobój dla podoficerów rezerwy o podobnym składzie: I miejsce i nagrodę wędrowną zdobył kapr. rez. Kiszczyński Stanisław Och. Straż Ogniowa Tomaszów, osiągając 976.04 pkt. II miejsce zdobył kapr. rez. Malon Adam Zw. Strzel. Zamość — 879.71 pkt. III miejsce — kapr. rez. Jakubowski Tomasz Sokół Zwierzyniec — 864.93 pkt.

Trójbój kobiecy, w skład, którego wchodziły: bieg na 60 metrów, skok w dal, pchnięcie kulą. Do powyższego stanęło 8 zawodniczek ze Zw. Młodz. Wiejsk. pow. Zamość. I miejsce zdobyła p. Kazdrożanka Stefanja — Rachodoszcze, osiągając 977.02 pkt. II miejsce — p. Dubelówna Leokadja — Rachodoszcze — 851.04 pkt. III miejsce — p. Bekerówna Emilja — Zdanów — 785.57 punktów.

W międzyczasie rozgrano zawody w piłkę koszykową pomiędzy drużynami Związku Strzeleckiego Zamość a Sokołem Zwierzyniec. Wynik gry 8:3 na korzyść Związku Strzel. Zamość.

O godz. 19-ej zebrali się wszyscy zawodnicy, którzy brali udział w poszczególnych konkurencjach, do których przemówił zastępca D-cy 9 p. p. Leg. p. pułk. Swiątecki Jan, znany działacz sportowy w naszem mieście, a który również wręczył zwycięzcom nagrody. Na 20 rozegranych konkurencyj przeznaczono 20 nagród wędrownych, 42 żetonów i 38 dyplomów. Z tego pow. Zamość wziął 15 nagród wędrownych (15 pierwszych miejsc) 6 drugich miejsc i 9 trzecich. Powiat Tomaszów — 4 nagrody wędrowne, 5 pierwszych miejsc, 2 drugie i 2 trzecie. Powiat Biłgoraj — 1 nagroda wędrowna, 6 drugich miejsc i 1 trzecie.

Jak z powyższego widać, to zawodnicy z powiatu zamojskiego we wszystkiem górowali tak swoją sprawnością jak i ambicją, to też słusznie zostali nagrodzeni.

Z BIŁGORAJA.

(Korespondencja własna).

Z dniem 2 stycznia b. r. z inicjatywy zastępcy starosty biłgorajskiego p. Edwarda Barcza powołane zostało do życia „Towarzystwo Sportowe w Biłgoraju". Po kilku miesiącach istnienia T-wo, pod energicznem przewodnictwem p. Barcza, jako prezesa poszczycić się może dużymi rezultatami swej pracy.

Oto w poniedziałek świąteczny dnia 9 b. m. odbyła się uroczystość otwarcia i oddania do publicznego użytku wspaniale zbudowanego i doskonale wykończonego kortu tennisowego, na olbrzymim, przez T-wo wydzierżawionym terenie sportowym, położonym w malowniczem i dogodnem miejscu, między przedmieściem Bojary, a miastem Biłgorajem, na rzeką Białą Ładą. Na uroczystość otwarcia przybyli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz instytucyj społecznych.

Po przemówieniach p. prezesa Barcza i burmistrza miasta p. Kabata, odczytany został statut Towarzystwa Sportowego oraz akt pamiątkowy, który następnie podpisany został przez u c z e s t n i k ó w otwarcia.

Po dokonaniu zdjęć fotograficznych odbyła się gra zapoznawcza tennisa dwójkami i czwórkami.

Otwarciem kortu tennisowego T-wo Sportowe w Biłgoraju zademonstrowało pierwszy etap swej pracy — a jak ze statutu wynika, jest to dopiero wstęp do wielkiego planu pracy. Widząc już teraz piękne poczynania — wierzymy, że dzielni założyciele pp. Barcz, Goliński i Plizga — rozpoczęte użyteczne dzieło, dla chwały Biłgoraja, zdrowia fizycznego obywateli i godziwej rozrywki — doprowadzą szczęśliwie do końca. Nowej placówce „Szczęść Boże"!

Aleksy Jan Moch.

Z Potoczka.

(Korespondencja własna).

Cicha nasza wioska stara się dotrzymać kroku w pracy społecznej innym wsiom większym, ruchliwszym. Cieszymy się już pewnym dorobkiem, który wróży pomyślnie o przyszłości.

W 1928 r. zorganizowano u nas Straż Pożarną. Z inicjatywy Adama hr. Łosia z Adamowa powstało Kółko Rolnicze, które Okręgowy Zw. Kół. Rol. otoczył fachową opieką. Na ukończeniu jest budowa Domu Ludowego. Właściciel Adamowa, ofiarny, życzliwy dla wioski dał bezinteresownie drzewo ze swych lasów. Zorganizowano filję mleczarską, która nieźle funkcjonuje — majątek Adamów jest dostawcą — powstało Kółko kontroli obór przy poparciu Okr. Zw. Kół. Rol., założono też 3 wzorowe gospodarstwa, są też poletka doświadczalne, konkursy uprawy buraków, jest opieka nad hodowlą bydła (z Okr. Zw. Kół. Rol. przybywa do nas stale kontroler), założono Kasę Stefczyka.

Niemało też przyczynia się do postępu w wiosce p. Józef Dudzinski, kierownik szkoły powsz.

Mieszkańcy wsi oceniają obywatelską działalność hr. Łosia.

Przechodząc raz koło Domu Ludowego, widzę moc robotników, zapytałem się po ile zarabiają? Jeden z nich odpowiada: „Któż z nas brałby pieniądze, gdy p. hrabia tyle dał darmo. Czyż my nie możemy dać po kilka dni pracy darmo, a zresztą pracujemy sami dla siebie."

Przyszła mi na myśl moja rodzinna wieś, która już przed wojną rozpoczęła budowę Domu Ludowego i do obecnej chwili go nie posiada, poczułem smutek, pomyślałem, że nie wszędzie ludzie są ożywieni duchem społecznym.

J. Łoizin.

Z pamiętnika grosza polskiego.

(Dokończenie)

Nie myślcie, że nie mam serca, że nic nie czuję. Cieszę się lub smucę, a to stosownie do tego, jaki użytek robią z mojej osoby. Często mnie gubią i lekceważą — to mnie martwi; często mnie przepijają — to mnie wstydem okrywa. Oburzam się, gdy przy wymianie mnie na towar, oszukują chwilowego mego pana — a cieszę się, gdy jestem pośrednikiem między uczciwymi; pragnę zostać magnatem i mieć wartość złotego, gdy mnie złożą na ręku ubogiego, jako jałmużnę.

Jestem tylko marnym grosikiem, a jednak przyjmują mnie w pałacach i chatach, w ogniotrwałych kasach bankierów i glinianych skarbonkach — wszystkie kieszenie stoją dla mnie otworem, wszystkie woreczki mnie pożądają.

Bywam i ja często w strasznej niewoli, i ja się męczę i życiu złorzeczę.

Zdarza się, że przez lat kilka jestem zamknięty na dnie skrzyni skąpca; wówczas mam wprawdzie towarzystwo ze sztuk złotych i srebrnych, ale to bogate sąsiedztwo nie wynagradza mi cierpień niewoli, usycham z tęsknoty do wolności.

O! nie zdolny jestem wam opowiedzieć swoich cierpień, gdybym miał oczy, widzielibyście na nich łzy z utrapienia, że wówczas, gdy tylu ludzi mnie potrzebuje, ja, jak samolub i próżniak, kryję się przed nimi w ciemnym kącie skrzyni.

Pewnego dnia dzieci bawiły się w piłkę na placu publicznym, dzieci były rumiane, najedzone, pięknie odziane... ja w kieszonce najpiękniejszego c h ł o p c z y k a spoczywałem. Wówczas zbliżył się do nich staruszek żebrak, a powłócząc nogami, prosił o litość, wyciągnąwszy rękę do złotowłosych dzieci, ale one na starca nie zwróciły uwagi.

O! widzę go jeszcze zgarbionego, trzęsącego się ze starości i wycieńczenia, widzę, jak wsparty na kiju, nogi zanurzył w piasku, z którego potem ledwie mógł się wydobyć, i oczy wzniósł do nieba. O, czemuż nie miałem skrzydeł! Opuściłbym natychmiast kieszonkę chłopczyka, aby jak ptaszek spocząć na ręku biedaka.

Jestem już stary, zużyty, szpetny, śniedź mnie pokryła, rdza pogryzła, a jednak nie brzydzę się sobą, bom niejedno dobro wyświadczył w swem życiu.

Jestem przedstawicielem wspomnień i wiary; stowarzyszenia społeczne i dobroczynne wzięły moją wartość za podstawę swej pracy, mnie kwestują, zbierają, gromadzą na czarną godzinę. To ja, złożony w kasach oszczędności, czuwam nad życiem i uczciwością robotnika bez zajęcia, nad starcem bez sposobów do życia, nad wdową bez opiekuńczego ramienia, nad dzieckiem bez rodziców. Właściwe moje nazwisko, to: Oszczędność i Miłosierdzie.

Dla kogo są spółdzielnie?

Czy nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa — pytają członkowie takich spółdzielni, które nie zadawalniają ich potrzeb gospodarczych i kulturalnych.

Co mi z tego, że ciągle słyszę o tej spółdzielczości — powiada ten [illegible]

Każą mi być członkiem spółdzielni: muszę więc płacić wpisowe, które jest bezzwrotne, dać choćby kilkanaście złotych udziału — i oto mogę kupować w sklepach spółdzielni.

Ale przecie kupuję w nich i członkowie. Jakaż więc różnica?

Owszem, jest różnica, jeżeli spółdzielnia prowadzi dobrą gospodarkę, jeżeli wylicza i kontroluje, za jaką sumę nabył członek w ciągu roku towarów i jeżeli wkońcu, po wykazaniu nadwyżki, zwraca ją członkom w postaci zwrotów od wartości wybranych towarów.

O, to rozumiem. To jest racja należenia do spółdzielni. To jest racja kupowania w jej sklepach.

Takie głosy słyszało się i słyszy we wszystkich spółdzielniach, od początku ich istnienia.

Z tych głosów wypływa zawsze jedna myśl, jedna nauka.

Spółdzielnia jest organizacją ludzi ekonomicznie słabych i musi im gospodarczo pomóc. Jeżeli im nie pomaga, mija się ze swym celem.

Niestety, o tem wiele spółdzielni zapomina. Często są one tylko przedsiębiorstwami handlowymi, handlującymi z kimkolwiek czemkolwiek.

Dlatego też w nowym projekcie o podatku przemysłowym wprowadzone będą zastrzeżenia, które zwalniać mają od podatku obrotowego, wyłącznie obroty z członkami spółdzielni.

Handle i przedsiębiorstwa niech płacą wszystko. Organizacja ma tylko przywileje.

Trzeba sobie więc uprzytomnić, że się jest organizacją, czyli tabakierą dla nosa członków.

Z prasy polskiej.

O cerkwi prawosławnej w Polsce pisze p. J. P. w „Ziemi Wołyńskiej:"

„Zwołanie pierwszego w Polsce Soboru prawosławnego jest wypadkiem wielkiej doniosłości, tak ze stanowiska państwowego, jak i samego prawosławia.

W Polsce do połowy XIX w. język polski był językiem ojczystym duchowieństwa prawosławnego, poczem stan powyższy ulega zasadniczej zmianie. W tym też okresie następuje silny nacisk rusyfikatorski na cerkiew, a język rosyjski, tak w cerkwi, jak i w szkole, staje się dominującym.

Po wskrzeszeniu Polski prawosławie cieszy się zupełną tolerancją. Cerkiew jednak, podkopywana przez liczne sekty, a nawet waśnie, wymagała gwałtownie uporządkowania swych spraw wewnętrznych, aby stać się czynnikiem ładu społecznego.

Dla społeczeństwa Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej, omawiana sprawa posiada szczególne znaczenie, na ziemiach tych bowiem od wieków zamieszkuje obok ludności polskiej przeszło 3 miljony prawosławnych. Wielka tolerancja państwa względem prawosławia, dążność do podniesienia go na odpowiednie wyżyny, w przeciwieństwie do wschodniego sąsiada, gdzie panoszy się ucisk religijny, połączony z bezprzykładnem naigrywaniem się a nawet ośmieszaniem nietylko wiary lecz i praktyk religijnych — dowodzi, że prawosławie cieszy się w naszem państwie, w którem panującą religją jest katolicyzm — nie tylko tolerancją ale i pieczołowitą opieką".

Zamojska Młodzież Wiejska.

W dn. 8 b. m. młodzież wiejska, zorganizowana w sekjach P. W. i W. F. gromadnie spieszyła z całego województwa na święto wychowania fizycznego do Lublina.

Gwarno było na stacjach gwarno w wagonach, wszedzie widniały mundury członków P. W.

Przybyły oddziały P. W. z Puław, Zamościa, Lublina, Chełma i Lubartowa. Inne powiaty przysłały delegatów. Zamojski oddział męski P. W. Związku Młodz. Wiejskiej liczył 52 czł., żeński 23 członkiń.

Przed zawodami wszystkie oddziały zgrupowały się na boisku Akademickiego Związku Sportowego, skąd wyruszyły pod dowództwem Komendanta Okr. Tomasza Mazurka na nabożeństwo do kościoła P. P. Wizytek. Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów.

W zawodach startowało ogółem 150 zawodników i zawodniczek. Na wstępie odbyły się popisy gimnastyczne grup Okręgowych. Startowało 5 zespołów męskich i 2 żeńskie.

W grupie gimnastycznej męskiej pierwsze miejsce zajął Zamość, w żeńskiej Krasienin.

Zwycięska drużyna Z a m o ś ć otrzymała jako nagrodę puhar wędrowny, dar p. wojewody Remiszewskiego. Żeńska drużyna Krasienin otrzymała puhar srebrny, dar Państwowego Banku Rolnego, oddz. w Lublinie.

Bardzo piękną była gra żeńskiej koszykówki Krasienin — Puławy, w której zwycięży! Krasienin w stosunku 7 : 2.

W finale spotkały się drużyny Krasienin — Puławy, w którym zwycięża Krasienin w stosunku 4 : 2. Drużyna Krasienin otrzymał puhar wędrowny, dar Wojew. Komitetu W. F. i P. W., nagroda druga.

W meczu gały drużyny męskie Lublina i Puław, zwyciężył Lublin w stosunku 1 : 0.

W zawodach lekkoatletycznych w trójboju zawodniczek zwyciężyła Bekerówna (Zamość) z Koła Zdanów w rzucie kulą $6^1/_2$ m., w skoku w dal 3 m. 45 cm., w biegu 60 m. 9.6 sek., drugie miejsce Sułkówna (Puławy), trzecie Stankiewiczówna (Puławy), czwarte Dubelówna (Zamość) z Koła Rachodoszcze. Najlepsze wyniki osiągnęły: skok w dal Sułkówna 3 m. 92 cm., rzut kulą Respondówna 6 m. 75 cm., bieg 60 m. Bekerówna 9.6 sek.

W trójboju męskim zwyciężył Z. Adamczyk (Zamość) z Koła Płoskie; w rzucie kulą 8.60 m., w skoku w dal 4.90 m i biegu 100 m. 13.5 sek. Podgórny (Zamość) zajął 3 miejsce, Budzyński (Zamość) 7 miejsce.

Najlepsze wyniki w rzucie kulą 8.60 m. — Adamczyk w biegu 100 m. 12.5 sek. — Podgórny i skok w dal 5. m. 10 cm. — Podgórny.

W ogólnej klasyfikacji lekkiej atletyki 1 miejsce zajął Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Zamościu, zdobywając figurkę bronzową zwyciezcy — nagr. przechodnią Zw. Spółdz. Mlecz. i Jajcz. Oddz. w Lublinie. W popisie gimnastycznym brało udział Koło Młodz. uczniów Szkoły Rolniczej w Janowicach.

Umiejętnie i sprawnie kierował zawodami p. Ciszek, komendant Wojew. Federacji Zw. Młodzieży Wiejskiej P. W. i W. F. w Lublinie.

Rudolf Kutarz.

Nazwiska śmieszne

Łatwo je teraz zmienić. kto posiada takie nazwisko, może się zwrócić o jego zmianę do Urzędu Wojewódzkiego, który o zmianie nazwiska powiadamia właściwego urzędnika stanu cywilnego (proboszcza). Proszący musi wskazać nazwisko, jakie pragnie przybrać; do podania dołącza się metrykę urodzenia i dowód obywatelstwa polskiego.

Osoby niezamożne zwolnione są od opłat stemplowych. Podanie o zmianę nazwiska ogłasza się w „Monitorze Polskim".

W ciągu 30 dni od tego ogłoszenia osoby noszące takie samo nazwisko lub podobne, jakie życzy sobie przybrać proszący, mogą zgłosić swój sprzeciw do Urzędu W o j e w ó d z k i e g o, który z tego powodu może zezwolenia na zmianę nazwiska odmówić. Z chwilą doręczenia proszącemu zezwolenia na zmianę nazwiska, prawo używania n o w e g o n a z w i s k a, uzyskują żona proszącego i jego nieletnie dzieci; dzieci pełnoletnie otrzymują nowe nazwisko, o ile do podania przyłączą się.

Przypominamy o opłaceniu prenumeraty na kwartał III.

KRONIKA.

Boże Ciało. Święto to katolicki Zamość przeżył podniośle. Dzień był piękny, słoneczny. Ludność miejska i wiejska zebrała się tłumnie przed starostwem. Przybyła kompanja honorowa garnizonu zamojskiego i zdała raport dowódcy garnizonu. Orkiestra zagrała hymn narodowy. Pospieszono na nabożeństwo do Kolegjaty. W głównej nawie stała straż honorowa: 6 żołnierzy z obnażonemi szablami i hufiec sokołów. Mszę św. celebrował ks. infułat Hartman. Po nabożeństwie wyruszyła z Kolegjaty uroczysta procesja do czterech ołtarzy: przy Kolegjacie, przy placu im. R. Jaśkiewicza, przy domu parafjalnym i przy ul. Przybyszewskiego. Celebransa ks. infułata kolejno podtrzymywali starosta zamojski, dowódca garnizonu, dyrektor gimn. męskiego, komendant P. K. U. i prof. Werner. Kompanja honorowa dawała salwy karabinowe przy ewangelji św. przed ołtarzami. Śpiewał chór. W procesji brały udział orkiestry: wojskowa i szkoły rzemieślniczej.

Popis uczenic i uczniów Szkoły muz. im Karłowicza w Zamościu. Popis niedzielny, który odbył się przy wypełnionej po brzegi sali gimn. żeńskiego, zamknął całoroczny dorobek Szkoły muz. im. Karłowicza. Społeczeństwo zamojskie, rozumiejąc znaczenie tej placówki krzewienia kultury muzycznej w naszem mieście, zaznaczyło licznem zjawieniem się, swoje zainteresowanie i życzliwość.

Mamy nadzieję, iż młoda Szkoła muz., idąca naprzód w doborze sił i postępach uczniów, podtrzymywana będzie przez społeczeństwo miejscowe zapisywaniem się do niej, na rok przyszły i następne, licznych zastępów młodocianych muzyków i śpiewaków, marnujących często talenty, wskutek niedoceniania zdolności do muzyki lub śpiewu.

Olwa.

Koło urzędników państwowych w Zamościu. W dniu 13.VI b. r. odbyło się zebranie urzędników państwowych, na którem uchwalono zawiązać w Zamościu Koło Stowarzyszenia Urzędników Państwowych R. P. oraz wybrano Zarząd, do którego weszli pp.: Juljan Paszkowski (prezes), Władysław Bartyzel (wiceprezes), Jerzy Miketta (skarbnik), Michał Zydło (sekretarz) i Stanisław Stasiak jako członek Zarządu Koła.

Święto pieśni w Zamościu Dzisiaj w niedzielę 22 b. m. popis śpiewacki i muzyczny młodzieży publicznych szkół powszechnych powiatu zamojskiego. Przeszło 400 dzieci przybywa w tym celu do Zamościa z różnych szkół powszechnych. O godz. 10 rano dzieci będą na nabożeństwie w Kolegjacie, a o godz. 14 w „Stylowym" popisywać się będą chóry szkolne. Sądzimy, że sala „Stylowego" będzie przepełniona publicznością, która w Zamościu zobaczy pierwszy tego rodzaju popis, urządzony staraniem Inspektora Szkolnego p. Składnika przy współudziale Rady Szkolnej Powiatowej.

Przysięga świeżo mianowanych podporuczników rezerwy 9 p. p. Leg. odbyła sie 16 b. m w P. K. U. w Zamościu w obecności komendanta p. majora Balcewicza, kapelana wojskowego tutejszego garnizonu ks. Swidzińskiego. Po odbyciu przysięgi udali się świeżo mianowani podporucznicy do pułku dla przedstawienia się dowódcy i nawiązania kontaktu z pułkiem.

Poborowi i ochotnicy z cenzusem do szkół podchorążych piechoty, kawalerji, artylerji, saperów, łączności i sanitarnych, zostaną wcieleni do szeregów w dniu 11.VIII 1930 r.

Przedszkole miejskie (Ochrona św. Franciszka w Zamościu, gmach policji państw.) urządza w niedzielę dn. 22 b. m. o godz. 11-ej przed południem w sali policji państw. zabawę na zakończenie roku szkolnego: „Królewne — Wiosna i Lato", „Na jagody" — Konopnickiej, taniec krakowiak, oraz ogólna zabawą dla wszystkich dzieci. Wstęp dla dorosłych 50 gr., dla dzieci 20 gr.

Teatr dla dzieci. W poniedziałek 23 b. m. o g. 4 w „Stylowym" „Pierwszy warszawski teatr dla dzieci" pod dyrekcją T. Ortyma odegra „Podróż naokoło świata Ninki, Pataszona i Pata", sztukę w 5 aktach ze śpiewami i tańcami. Gra Ninka Wilińska i Pawełek Dudziński (Pataszon). Dla dzieci uczta nielada. Teatr dla dzieci poprzednio odegraj w Zamościu baśń „Kopciuszka" z dużem powodzeniem.

Na poniedziałkowe przedstawienie pospieszą wszyscy milusińscy z Zamościa i okolicy.

Z ekranu. „Stylowy", który zrazu miał pewne trudności w zdobyciu powodzenia u publiczności zamojskiej (latem mniej publiczności w kinach, więcej na świeżem powietrzu, w parku i poza miastem). obecnie zaopatrzył się w tak piękne obrazy, że frekwencja letniej publiczności zapewne zwiększy się znacznie. Kogoż nie zainteresuje „Przedpiekle" Zapolskiej, obrazy tajg Sybiru (choćby przez kontrast z obecnem pięknem latem) tragedja Ziemi Chełmskiej (Sztabs-kapitan Gubaniew), ostatni piękny film polski. Ten program będzie atrakcją dla publiczności miejscowej i pozamiejscowej.

W ubiegłym tygodniu „Stylowy" wyświetlił bardzo interesujący film „W głębinach morskich". Oglądała go przeważnie młodzież, a wart był, aby go obejrzeli wszyscy.

Ostre kucie koni. Ludność nie stosuje się ściśle do rozporządzenia władzy o ostrem kuciu koni, skutkiem czego nawierzchnie dróg są narażone na znaczne zużycie Zarządy gminne i policja otrzymały polecenie pociągania winnych do odpowiedzialności

P. Mojżesz Feldman, zamieszkały przy ul. Wyspiańskiego Nr. 2 w Zamościu nie ma nic wspólnego z Josefem Feldmanem, pokątnym doradcą, którego poszukuje policja z oskarżenia Tomasza Rozniatowskiego z Kotlic (patrz „Słowo Zamojskie Nr. 22 r. b.). Pod nazwisko Józefa Feldmana podszył się Herszko Elgarten (szosa Lubelska 130).

Katastrofa samochodowa. 19 b. m. o g. 5 po poł. na szosie Bodaczów — Klemensów, na 4 kilometrze od Szczebrzeszyna autobus Szymona Steinberga ze Szczebrzeszyna, jadący z Zamościa uległ katastrofie, gdyż pękł wąs u kierownicy. Autobus wpadł do rowu. Z 10 pasażerów 3 uległo lekkiem uszkodzeniem ciała.

Pożary lasów. 17 b. m. w lesie we wsi Brody Małe gm. Zwierzyniec wybuchł pożar i zniszczył podszycie lasu na przestrzeni 2 hektarów. Straty nieznaczne. Przyczyna: rzucenie zapałki lub niedopałka papierosa, gdyż pożar wszczął się od gościńca.

— 19 b. m. w obrębie lasu Korabiec ordynacji Zamojskiej na terenie gm. Tereszpol wybuchł pożar w zagajniku. Ogień zniszczył 5 ha sosnowego 15-letniego lasu. Pożar zlokalizowano przy udziale okolicznych straży ogniowych. Przyczyna ognia nieustalona.

Samobójstwo. 19 b. m. po poł. przy ul. Narutowicza 6 odebrał sobie życie przez powieszenie 72-letni Wojciech Zając. Przyczyna kalectwo nóg i ślepota.

Pożary. 11 b. m. we wsi Kaczurki gm. Radecznica spłonęła zagroda Marcina Czekierdy. Straty 120 tys. zł.

— 12 b. m. we wsi Suchowola tejże gminy zapalił się dom mieszkalny Władysława Kolana. Straty 2640 zł.

— 14 b. m. w kolonji Saskiej gm. Nielisz spłonęły 23 zagrody gospodarskie. Straty 200 tys. zł. Mieszkanka tejże kolonji, Marjanna Jadwisiakowa, lat 60, widząc płomienie, zbliżające się do jej domu, zmarła na anewryzm serca.

— 15 b. m. we wsi Hubki gm. Krasnobród wybuchł pożar w zagrodzie Pawła Bodysa. Straty wynoszą 6 tys. zł.

— 15 b. m. we wsi Udrycze gm. Stary Zamość w zagrodzie Stanisława Bakuniaka pożar zniszczył dach domu mieszkalnego, narzędzia rolnicze i zboże, ogółem straty 6 tys. zł.

— 16 b. m. we wsi Nielisz gm. Nielisz spłonęły 3 gospodarstwa i narzędzia rolnicze. Straty 15 tys. zł.

— 16 b. m. we wsi Jarosławiec gm. Nowa Osada pożar w zabudowaniach gospodarskich Jana Solskiego i Franciszka Piłata wyrządził straty 11 tys. zł.

— 17 b. m. w Łabuniach zapalił się dach domu Jana Króla, płomień przerzucił się do mieszkania Franciszka Radlińskiego. Obydwaj ponieśli straty 4 tys. zł.

We wszystkich prawie powyżej notowanych pożarach przyczynę ognia skonstatowano w wadliwie urządzonych kominch. Lada iskra z komina zapala dachy, płoną domy, zagrody, wsie. Niech gospodarze sprawdzają kominy swych domów i poprawiają corychlej wadliwe kominy.

Zwłoki noworodka. 16 b. m. we wsi Radecznica tejże gminy na łąkach czyścił rów Stanisław Zwolak i znalazł zwłoki noworodka płci żeńskiej. Śledztwo w toku.

EDWARD NIEDZIAŁKOWSKI.

3)

Mój połów.

Czasami zadudnił mi nad głową chłopski wózek, wypełniony szczelnie staremi babami, niekiedy wędrowiec zdecydowanym krokiem podążył do pobliskiej wioski, wymodliwszy się na cały tydzień i nagapiwszy się do syta na miejskich cudaków.

To znów do mych uszów dobiegała paplanina wiejskich kobiet w rodzaju:

— A żebyście wiedzieli, Józefowo, że piorun uderzył i popalił het Banasiuka!

— Niby zięć tej... jak ją tam... Pipczuczki?

— Aha! ale to bez gramofon! Jak raz stał — niby to ten gramofon na oknie, a tu buch!

— Musi, że to od gramofonu... to i zimnicę ściąga, i... ta, ta, ta...— zwolna cichły słowa i kroki w przydrożnym pyle.

Albo:

— A i teraz wziął se trzecią... niby żonkę! Pierwsza była Marysia, druga Kasia, co jej się zmarło w zapusty, a trzecia znów Marysia. Taki już chłop! Nic tylkoby się żenił! A do roboty, to go nima! Marysiu, kochanie daj-no mi śniadanie! Kochana Marysia da mi obiad dzisiaj! I tak! Tak to...

Dwóch panów (sądząc z kroju ubrań).

— Mówię tedy do niego, jak człowiek do człowieka: może pan będzie tak uprzejmy i pożyruje mi wekselek! Na głupich dwieście złociszów! Bardzo pana — na to powiada — przepraszam, ale w tych wypadkach jestem zasadniczo niepiśmienny. Ale — powiada — dam panu dobrą radę. Podpisz mnie pan! Jeżeli wykupisz pan weksel w terminie — słowa nie pisnę! A jeżeli nie — no... to już trudno!

A to szelma — co!

— Patentowana! A pan co na to?

— Z początku myślę: dam mu w gębę! Ale później... bo to pan wie — co nagle, to po dlable... miałem nóż na gardle... no i...

Dama i popielaty garnitur. Ten ostatni w lansadach. Dama: ...myślałam, że to ty, Witeczku! ...bo nigdy od ogrodu nie wchodzi... Chwytam go za rękę i nakazuję mu milczenie... konspiracyjnym tonem... A tu słyszę głos mężulka (nieswoim basem) — Czyś może zwarjowała?

Garnitur: — Istotnie... coś takiego! (śmieje się)

Dama: — Krew mi uderzyła do głowy! Mówię ci — zgoła pąs.

Garnitur: całując damę w rękę (słodko) — Co tu mówić — różyczka, kwitnąca wśród pokrzyw!

Dama: — Oj, ty łobuzie! Ale... czy się czego nie domyśla? To skryty człowiek! Strzeż się!

Garnitur (treściwie) — Mąż, droga moja, zawsze domyśla się pierwszy, ale o fakcie dowiaduje się ostatni. Więc w tym wypadku mamy jeszcze czas!

Dama (żartobliwie) — Czekaj! i ty, kotku, kiedyś się ożenisz!

Garnitur (nadymając gors) — Dowodziłoby to, że kocham niebezpieczeństwo, oceniając należycie jego grozę!

— — — — — — — — — —

Ustawiczne dreptanie po moście i cały ten bezsens letniej gadaniny, będący skutkiem spożywania ogórków w nadmiernej ilości, nie przeszkadzały zgoła kiełbiom w ich zajęciu. Ogryzały robaka z mego haczyka z dokładnością do jednego mikrona lub igrały sobie wdzięcznie na płyciźnie. Spędzaliśmy jednem słowem czas w miarę pożytecznie. w miarę wesoło, gdy naraz dostrzegłem dwóch łyczków, ciągnących spacerkiem ku mostowi. Przydługie poły ich odświętnych tużurków, granatowe kaszkiety, orgja tombakowych dewiz na brzuszkach, cera piwna — nieomylnie świadczyły, że miałem przed sobą obywateli z przedmieścia. Snać po wczesnym, dokładnie zakropionym, obiadku pragnęli starym obyczajem nagadać się dowoli, wyżalić, nakląć na świeżem powietrzu. Większość ludzi tworzy wprost kooperatywy dla obrony przed natrętnym rojem myśli. Myśli bywają nietylko plagjatem, ale i plagą.

1-szy — Tak ja mu — temu magistratnikowi — powiadam — a czegoto z Kobielnika nie ściągacie ani lekatorskiego, ani szpitalnego — hy? Un taki dobry jak i ja! Ten pokręcił się, poszukał coś w papierach i peda: — Nie bój się pan, zapłaci i on. A poczerwieniał ci, jakby mu kto salitry podsypał ze solą! Magistratnik, psiakrew! To do mnie, pedam, co tydzień przychodzi jakiścić łazik z torbą: a to to, a to tamto... po trzy razy brałby za to samo, a taki Kobielnik już sześć lat siedzi i ani grosza jeszcze nie dał. Jak pana Boga megol — toć sam opowiada ludziom na drodze. Smieje się z podatków i tyle!

2-i — Ależ kumie Dominiku — taże Kobielnik — to ich człowiek! Na pirwszego maja... ta, ta, ta...

EDWARD NIEDZIAŁKOWSKI.

ŁĄKI.

Jak cicho nad łąkami..., gdzieś derkacz przemierza
Czas, co zda się, uśpiony zawisł hen — w przestworzu
Lub ziemia-matka westchnie i uczy pacierza
Młode zioła, skąpane we mgieł białych morzu.
Jak roztopione srebro drżą stawu topiele,
Oparami wzwyż dymią, śląc tajemne wici
Gwiazdom, co dogasają gdzieś w niebios popiele,
I ziemi — przez strumyków migotliwe nici...
W dal płynie mgieł korowód, jak nasze marzenie,
Co wylęgłszy się z serca wśród bezsennej nocy,
W poświacie księżycowej bez echa, bez cienia
Błądzą, jakby szukając swej zaklętej mocy.

WŚRÓD LIP.

Gorąca, płodna fala wonnego powietrza
muska twe czoło...
Miljon pobrzęków złotoskrzydłych pszczół
krąży wokoło..
Niekiedy z szeptem młodego listowia
spływa miodny wiew,
To znowu cisza omdlała się słania
wśród odwiecznych drzew.
I rzekłbyś: — lipy w kornej zadumie
czekają znaku,
Aby powitać anioła pokoju
w słonecznym szlaku...
Czy przyszedł? — gałąź kwitnąca
jeszcze się chwieje...
A lipy, szumiąc, rozpamiętują
prastare dzieje...

Zamość.

15-letni demagog.

Strach ma wielkie oczy. 16 b. m. we wsi Złojec gm. Mokre Andrzej Kawala na płocie swej zagrody znalazł przyczepioną kartkę tej treści: „Pożar będzie w Złojcu trzy razy w jednym tygodniu. Po całej Polsce 500 nas chodzi". Kartka wywarła ogromne wrażenie na mieszkańców. Czuwali dniem i nocą, powiązali rzeczy, nie zwozili siana i w każdym przechodniu upatrywali podpalacza. Panika rozszerzała się na dalszą okolicę.

Policja sprytnie urwała łeb hydrze powszechnego przerażenia. I dzisiaj cała okolica śmieje się ze swego wielkookiego strachu.

Urzędnik śledczy przyjrzał się charakterowi pisma na kartce i zbadał kajety uczniów szkoły powszechnej. Po nitce do kłębka trafił do 15-letniego Michała Jakubczaka, który napisał kartkę dla zastraszenia swej ciotki.

W tym czasie kręciła się po wsi niejaka Marjanna Czerwińska z Lublina, poszukując zajęcia i wróżąc z kart dla zarobku. Zebrała obfite żniwo z wróżby, bo każdy chciał wiedzieć, czy spłonie domostwo lub ocaleje? Otóż spryciarka wróżyła przeważnie pożary, widząc przerażenie mieszkańców, spryciarka dowiedziała się bowiem o groźnej zapowiedzi pożarów. Wsadzono ją pod klucz.

Książki i czasopisma.

Wyszedł z druku Nr. 12 „Społem!", poświęcony w znacznej części sprawom, wiążącym się ze Zjazdem Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P.

W zakresie techniki pracy numer omawia znaczenie bilansu półrocznego dla kontroli działalności spółdzielni, co zwłaszcza przy obecnym kryzysie gospodarczym ma bardzo duże znaczenie.

W Polsce.

Sesja nadzwyczajna Senatu zwołana została przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej od dnia 18 czerwca b. r.

Prezydent Rzplitej pismem z dn. 17 czerwca r. b. odroczył nadzwyczajną sesję Senatu przed zebraniem się Izby.

Jubileuszowy Zjazd Delegatów Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Krakowie. W dniach od 3 do 6 lipca r. b. odbędzie się wszechpolski Zjazd najliczniejszej organizacji nauczycielskiej, obejmującej przeszło 40 tysięcy członków. Obok obchodu jubileuszowego w postaci uroczystej Akademji, z okazji 25-lecia założenia związkowej organizacji nauczycielskiej i walki o szkołę polską, Zjazd Delegatów poświęci wiele czasu na rozpatrzenie sytuacji w szkolnictwie na tle braku budowy szkół i mieszkań nauczycielskich.

Na zjeździe tym mają zapaść uchwały, dotyczące zmiany statutu, które są spowodowane połączeniem ze Związkiem Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych Związku Zawodowego Polskich Szkół Średnich.

Tego rodzaju zjawisko społeczne jest wyrazem konsolidacji społeczeństwa polskiego, w którem jest wiele niekłamanych sił żywotnych.

Wyżej wskazany Zjazd dorzuci do swej działalności samarytańskiej jeszcze jedną cegiełkę stworzeniem funduszu pogrzebowego. Życie kulturalne nauczycielstwa również znajdzie swój wyraz na wieczornicach i konkursie chórów nauczycielskich. Ogół nauczycielstwa przygotowuje się żywo do wzięcia licznego udziału w swym Zjeździe.

Kongres Eucharystyczny w Poznaniu w dn 26—29 b. m. Otwarcie Kongresu w czwartek 26 b. m. W obradach wezmą udział nietylko polscy działacze katoliccy, ale i zagraniczni.

Zjazd Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P. W dniach 21 i 22 czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie ogólnokrajowy Zjazd Spółdzielni Spożywców, należących do Związku „Społem!"

Przedmiotem obrad Zjazdu, poza sprawami o charakterze sprawozdawczym, będzie omówienie aktualnych zagadnień gospodarki spółdzielni na tle ogólnego ciężkiego przesilenia gospodarczego, które wraz z całym krajem przeżywa spółdzielczość polska.

Pozatem Zjazd ma się zająć sprawą zmiany ustroju Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P. w kierunku decentralizacji pracy organizacyjnej i propagandowej.

Sjoniści przeciw Anglji. W Równem odbył się wiec w gmachu cyrku, zwołany przez sjonistów, celem wyrażenia protestu przeciwko wstrzymaniu przez rząd angielski imigracji żydów do Palestyny. Z mówców przemawiał dr. Rotfeld po polsku, inni po żydowsku. Zebrani nader ostro zaatakowali władze administracyjne angielskie w Palestynie, dowodząc, że jak dzięki żydom Anglja otrzymała mandat nad Palestyną, tak teraz żydzi spowodują odebranie Anglikom tego mandatu. Mówcy zapowiedzieli stanowczą zmianę kursu polityki egzekutywy sjonistycznej wobec Anglji.

Z Gdyni. Szmalec amerykański, który, niestety, musimy jeszcze sprowadzać, bo krajowego na nasze spożycie nie starcza, importowany był zwykle przez Gdańsk.

Dopiero teraz, na skutek usilnych starań, Związek Spółdzielni Spożywców sprowadził z Chicago w Ameryce cały transport w ilości 200 skrzyń przez Gdynię.

Importerów amerykańskich trzeba było przekonać do naszego portu.

Nie pierwszy to już raz Związek Spółdzielni Spożywców „Społem", staje się pionierem w rozwoju Gdyni. W roku ubiegłym pierwszy sprowadził okręt śledzi ze Szkocji do Gdyni, obecnie toruje drogę w miporcie szmalcu.

Cały transport z marką „Społem" na skrzyniach został wyładowany w porcie Gdyni i stamtąd rozesłany do prowincjonalnych składnic i dużych miejskich spółdzielni związkowych.

Polacy w północnej Francji.

1) (Korespondencja własna.)

Lille, w czerwcu.

Z pośród wielu dni, spędzonych we Francji, kilkodniowy zaledwie pobyt w Lille uważam za najmilszy, jako zapowiedź przyjemnej dla mnie i jednocześnie owocnej pracy

Życie polskie tętni tu całą pełnią, na każdym kroku widoczne nasze szczere, serdeczne stosunki staropolskie, którym przodują rozczulająca gościnność, głęboka troska o dobro każdego Polaka zosobna, zarówno jak i o dobro całości — zachowanie ducha narodowego.

Miesięczna konferencja nauczycielska zgromadziła przeszło 60 osób i była jawnym dowodem żywotności Związku Nauczycielskiego. Naczelny Instruktor Oświatowy p. Borucki wygłosił niezmiernie ciekawy referat: „Rozwój myśli pedag. polskiej i jej realizacja", przechodząc jej historję od najdawniejszych czasów aż do Hoene-Wrońskiego. Głębia myśli, indywidualne ujęcie cechowały pracę prelegenta, nagrodą za którą była niemilknąca burza oklasków, a ożywiona dyskusja trwała parę godzin, co niewymownie świadczy o zainteresowaniu zebranych.

Na czoło obrad wysunęło się zagadnienie prawnej egzystencji szkoły polskiej, jej rozwój oraz zachowanie ducha narodowego. Głęboką troskę nauczycielstwa i jego obawę o grożące wynarodowienie naszej młodzieży częściowo uspokoiło zapewnienie p. Boruckiego, dane w odpowiedzi na logicznie ujęte myśli uczestników i wyrażone w formie kilku wniosków, że w niedalekiej przyszłości kwestja szkoły polskiej i jej prawnej egzystencji będzie przedmiotem następnej konwencji francusko-polskiej.

Do głosu obradujących niechże i mnie wolno będzie dorzucić mój i najgoręcej prosić zarówno Rząd, jak i miejscowe Władze, aby tak żywotna troska oraz niepłonna obawa stały się punktem kulminacyjnym obrad zaprzyjaźnionych państw.

Dużo miłych myśli oraz nadziei nasuwa przyjazny i serdeczny stosunek Opieki pol., której niestrudzona kierowniczka p. Niedzwiecka z prawdziwem poświęceniem biega od wczesnego ranka do późnej nocy.

Doprawdy niezapomniany nigdy i wprost rzewny obrazek stoi mi przed oczyma z mojej pierwszej bytności w Opiece.

W kancelarji p. Niedzwiecka prowadzi żywą rozmowę, wydaje dyspozycję woźnemu, spieszącemu po rodaków na pociąg, gospodyni, przygotowującej wieczerzę dla przyjezdnych, rzuca od czasu do czasu parę wskazówek mnie, jako nieświadomej zupełnie warunków pracy na terenie płn. Francji, oprowadza po lokalu, gdzie spotykam chwilowo zamieszkałą rodzinę robotnika, pozbawionego pracy.. Nagle krzyk: „Podarł pieniądze, podarł". Wybiegamy. W dużej sali kilkoro ludzi otoczyło młodego człowieka, który w obłąkaniu podarł pieniądze, a metalowe porozrzucał po ziemi. Teraz siedzi... milczy... Obok stoi policja, przyszli zameldować nieszczęśliwemu, że znaleźli jego kosz w nieładzie porzucony na torze kolejowym.

Cecylja Kuncewiczowa.

ECHA MORZA.

Polskie okręty.

Polski ruch okrętowy! A to co nowego! — woła Michel nad Szprewą, nad Odrą, Elbą, Renem. I nie mogąc pogodzić się z tym faktem, z amerykańskim rozwojem portu polskiego w Gdyni, z polskiem Pomorzem, urządza Michel — Opaleń, prowokację na granicy, mord komisarza polskiej policji granicznej. Takich prowokacyj będzie więcej.

Tak, Polska ma teraz własną linję okrętową Gdynia — Ameryka. I wiadomość ta wywołała entuzjazm wśród Polaków na całym świecie.

Obowiązkiem prasy polskiej jest obecnie notowanie wiadomości o polskim ruchu okrętowym.

W tym celu Zarząd Główny Ligi Morskiej i Rzecznej (Warszawa, Królewska 9) wydaje obecnie dla prasy „Biuletyn Atlantycki".

* * *

18 czerwca b. r. na pokładzie okrętu Polskiego Transatlantyckiego Towarzystwa Okrętowego wyjechała do Polski wycieczka dziennikarzy ze Stanów Zjedn. Ameryki Półn. i Kanady w składzie 12 osób.

W Warszawie zawiązał się już Komitet przyjęcia, w skład którego wchodzi poseł Tomaszkiewicz, konsul Mazurkiewicz z M. S. Z. oraz redaktor Pilarz.

* * *

Wiadomość o polskich okrętach wywarła w Kownie silne wrażenie. Balutis, minister pełnomocny Litwy w Stanach Zjednoczonych zwrócił się do emigracji litewskiej z następującem oświadczeniem: „Poselstwo ze swej strony zwraca uwagę obywateli litewskich, że ze względu na kwestję wileńską nie istnieją pomiędzy Litwą a Polską stosunki dyplomatyczne i gospodarcze i dlatego nie będą udzielane litewskie paszporty i wizy obywatelom, udającym się na polskie terytorjum. Okręty pod polską banderą są uważane za terytorjum polskie".

Wycieczki litewskie, mające udać się do Europy na okrętach polskich zerwały umowę i zwróciły się do innych towarzystw okrętowych. Fakt ten winien z polskiej strony wywołać należyty odpór w postaci gorącego poparcia polskiej linji Gdynia-Ameryka.

* * *

W dniu 17 czerwca b. r. z New Yorku na okręcie „Polonia" wyruszyła do Kopenhagi wycieczka kobiet duńskich.

* * *

W dniu 6 lipca ma przybyć do Polski wycieczka Sokoła Polskiego w Ameryce; w dniu 15 lipca, Zjednoczenia Narodowego Polskiego oraz w dniu 7 sierpnia wycieczki Polskiego Zw. Narodowego i Polskiego Narodowego Zjednoczenia Katolickiego.

Kinoteatr „Bagatela" w Zamościu.

„Ubóstwiany sfinks" — przepiękny film z John Gilbertem. Następnie — „Romans panny Opolskiej" dalej „Obława" — wspaniały film sensacyjny.

Kino „Stylowy" w Zamościu.

W niedzielę „Przepiekle" w/g Gabryeli Zapolskiej.

W czwartek i dni następnych film p. t. „Kajdany".

ZBOŻE.

Ceny zboża. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik" w Zamościu notuje za czas od 12 do 20 czerwca b.r. loco Zamość za 100 kg.: pszenica 37—38; żyto 13 — 14; jęczmień 14—15; owies 13—14. Usposabienie spokojne. Tendencja zniżkowo.

Europa na wulkanie.

Italja i Niemcy. Fryderyk Barbarossa. Wpływ uczonych niemieckich na kulturę włoską. Trójprzymierze. Zdrada Niemiec. Traktat wersalski i powrót na starą drogę.

(Od własnego korespondenta „Słowa Zamojskiego).

Rzym, w czerwcu.

Stosunki włosko - niemieckie są dobre nie od dziś i nie od wczoraj, ale od tej chwili, kiedy stosunki włosko francuskie weszły w stadjum cichej, trwałej nienawiści. I można śmiało powiedzieć, że antagonizm włosko-francuski był tym pomostem, poprzez który dwa narody o odmiennej strukturze duchowej: Włosi i Niemcy zbliżyli się ku sobie.

Wprawdzie historja przypominała stale i przypomina Fryderyka Barbarose. Włosi XIX i XX wieku odpowiadają historji, że Barbarossa walczył z papiestwem a nie z narodem włoskim, a zatem z tej racji nie może być żadnego zgrzytu pomiędzy Włochami i Niemcami.

Historja dalej przedstawia Włochom Marcina Lutra, który tak wielkie zrobił spustoszenie w chrześcijaństwie, ale na to Włosi znowu odpowiadają, że Luter im bezpośrednio nic złego nie zrobił, a tylko skrzywdził własny naród i niechaj naród niemiecki ma do niego za to żal i pretensje, ale nigdy naród włoski.

Tak nam tłumaczył jeden z wybitnych włoskich uczonych, który powiada dalej, że nienawiść ku Niemcom zrodziła się dopiero wtedy, kiedy Napoleon zagrabił Wenecję i oddał ją austrjackim Habsburgom oraz kiedy właśnie ci Habsburgowie panowali w Lombardji weneckiej i później przeszkadzali królom sabaudzkim w zjednoczeniu Italji.

Ta nienawiść do Habsburgów była jednak przejściową i została w końcu wyrugowaną przez pierwiastek duchowy a mianowicie przez wielki wpływ uczonych niemieckich na całą włoską kulturę.

Metodyka niemiecka opanowała całkowicie głęboki intelekt włoski i nadała mu swoiste ramy, w których myśl twórcza włoskiego narodu szła całymi stuleciami i jeszcze dziś kroczy.

To sprawiło, że Włosi siłą rzeczy musieli grawitować w stronę Berlina, a że Francja okazała się wspólnym wrogiem Niemiec i Italji—stworzono święte trójprzymierze Niemiec, Austrji i Italji z ostrzem, wymierzonym przeciwko Paryżowi.

Italja miała zagwarantowane przez Niemcy, że odzyska utracone terytorja a mianowicie: Korsykę, Niceę i Sabaudję, a także pewną rekompensatę w kolonjach. Słowem to wszystko, co było źródłem krzywd terytorjalnych dla Italji, Niemcy wraz z Austrją święcie przyrzekli przy pierwszej wojnie zwrócić swej sojuszniczce z nad Tybru.

Tymczasem wybuchła wojna światowa i zastała Italję nieprzygotowaną wcale do wstępowania w szranki bojowe ze swą młodszą siostrą z nad Sekwany. Trzeba było ogłosić neutralność, czyli po raz pierwszy zdradzić Niemcy i Austrję. Rządy socjalistyczne w Italji Nittiego i Giolittiego, zależne od loży masońskiej Wielkiego Wschodu, pod naporem lóż paryskich musiały szybko przygotowywać się do wojny, a to dlatego, że niemieckie łodzie podwodne zatapiały włoskie okręty żywnościowe jeden za drugim i groziły w ten sposób zagłodzeniem Italji. Pozostawanie dalej w stanie neutralnym było dla Italji absolutnie niemożliwem, gdyż z jednej strony nie otrzymałaby tego, co jej obiecały dać Niemcy, a z drugiej strony Francja i Anglja również nic nie dadzą na wypadek zwycięstwa.

W tym czasie, kiedy niemieckie łodzie podwodne zatapiały włoskie okręty z żywnością, masonerja francuska kokietowała serdecznie swoich włoskich braci, obiecując im złote góry za udział w wojnie przeciwko Austrji i Niemcom. Przeszedł więc układ Londyński, obiecujący Italji wielkie rekompensaty w kolonjach i na mocy tego Italja 24 maja 1915 roku wypowiedziała wojnę Austrji i Niemcom, mobilizując na 12 miljonów zdolnych do noszenia broni $5^{1}/_{2}$ milj. żołnierzy.

Po raz więc drugi zdradziła Italja trójprzymierze i jak dziś mówią politycy srodze za to musiała zapłacić, albowiem dwaj włoscy ministrowie Sonino i Salandra, kiedy przyszło im podpisać traktat wersalski, omdleli z odrętwienia. Traktat wersalski dał Italji kawałek Tyrolu i Fiume, ale to przecież nie zaspokaja Włochów, którzy koniecznie chcieli dostać część niemieckich kolonij zamorskich, aby w ten sposób ratować państwo przed śmiercią głodową.

Italja Giolittiego i Nittiego nie miała siły protestować przeciwko takiej niesprawiedliwości, gdyż wewnętrznie sama waliła się pod rozkładem rządów partyjnych, które, jak wiadomo, doprowadziły państwo do kompletnej ruiny i postawiły na progu bolszewizmu.

W czas przyszedł do rządów Mussolini, który po reorganizacji państwa na wewnątrz, po silnem rozkołysaniu włoskiego nacjonalizmu i żywotnej siły narodu doszedł do przekonania, że Italja bez kolonij żyć absolutnie nie może i zażądał od Francji, aby spełniła przyrzeczenia dane Italji.

Tymczasem Francja ani myśli oddawać to, co sama dzierży i co nota bene doskonale się jej opłaca, a mianowicie Tunis i Algier.

A Italja faszystowska tymczasem bez tych kolonij nie może istnieć, a to dlatego, że wielki rozrost ludności włoskiej potrzebuje mieć wielkie pole do emigracji i to podwójne, skoro Stany Zjednoczone ograniczyły przypływ ludności włoskiej do minimum.

Nadto ziemia włoska nie może wykarmić wszystkich Włochów przy najbardziej intensywnej propagandzie i podniesieniu włoskiego rolnictwa. Utrata amerykańskiego rynku na eksport włoskiej oliwy i rynku francuskiego na eksport włoskiego wina — postawiły państwo w dość trudnej sytuacji gospodarczej. Włoska kolonja w Afryce — Trypolitanja nie daje prawie żadnych dochodów i nie bardzo nadaje się do zbiorowej kolonizacji, Cyrenajka jest za mała, a Somalja również nie wiele wartościowa.

Jedynie Tunis i Algier mogłyby uratować Italję, ale przecież Francja jest właścicielką tych kolonij i czerpie z nich olbrzymie miljardowe korzyści i nie chce nawet słuchać o tem, ażeby je przekazać na rzecz Italji. Mussolini więc postanowił ratować Italję za wszelką cenę i z tej racji podaje znowu rękę Niemcom, powiadając, że naród włoski popełnił błąd w 1915 r idąc przeciwko trójprzymierzu, ale błąd da się jeszcze naprawić przy pomocy włoskiego narodu.

Akcja polityczna Mussoliniego pozyskała uznanie u całego włoskiego narodu, gdyż obudzono starą nienawiść ku Francji, nienawiść, która kosztowała Italję 642 tysiące poległych na polach walki i około pół miljona inwalidów.

Italja faszystowska powiada, że krew żołnierzy włoskich, poległych w wojnie światowej każe jej upominać się o tę rekompensatę, dla której krew ta została przelana t. j. o kolonje.

Dyplomacja niemiecka, która skrzętnie szuka dróg do obalenia traktatu wersalskiego, z radością wyciągnęła rękę ku Italji faszystowskiej i aczkolwiek Mussolini publicznie oświadczył, że jego programem pracy z Niemcami jest czysto sprawa kolonjalna—oni wmawiają w siebie i w innych, że im przerzekł rozbiór Polski.

Wprawdzie rezultatem tego włosko - niemieckiego zbliżenia wojskowego jest dostarczanie surowców Włochom na budowę wielkiej floty wojennej, ale trzeba pamiętać o tem, że flota ta potrzebna jest Italji do walki o kolonje, ale nigdy nie na rozbiorów Polski.

Następnie należy pamiętać o tem, że Mussolini pragnie osłabić imperjalizm francuski, ale nigdy nie na korzyść militarnego imperjalizmu niemieckiego, gdyż to byłoby dla Italji niebezpieczne i absurdalne. Niemcy muszą wiedzieć o tem, że Polska jest potrzebna Italji właśnie przeciwko samym Niemcom, aby w ten sposób utrzymać równowagę europejską. Pomówimy o tem w następnej korespondencji.

Gustaw Lawina.

Następcze działanie tomasyny.

Przed wojną był stosunek użycia kwasu fosforowego do innych naprzykład azotowych nawozów jak 3 : 1, od czego dziś daleko niestety odbiegliśmy. Niech przykład Niemiec, które po wojnie wiedzione błędną teorją (Aereoboe Wrangel) na pewien czas od tej normy odstąpiły następstwem czego był raptowny spadek plonów (mimo, że nawozów azotowych użyto znacznie więcej jak przed wojną), będzie dla nas groźnem ostrzeżeniem. Utrudnianie dowozu nawozów fosforowych lub surogatów do ich wyrobu, jak fosforytów dla superfosfatu do kraju, uważać należy za wielką krótkowzroczność.

Dla tych to wyżej podanych powodów, trzeba wszelkiemi możliwemi środkami wpływać, by rolnictwo wzmogło użycie nawozów fosforowych, które przyczyniają się do podniesienia zapasu kwasu fosforowego w glebie, warunkując tem samem pewność plonów. Nawozem, który przedewszystkiem tym zadaniom odpowiada, jest bezsprzecznie w pierwszym rzędzie tomasyna.

Dla przykładu przytoczę z mnóstwa doświadczeń poniżej jedno, które obrazowo i jaskrawo potwierdza słuszność moich wywodów.

W roku 1928 zrobiono u pana Wacława Oledzkiego w Nowym Jasieńcu pow. Swiecie z wzmożonemi dawkami tomasyny następujące doświadczenie pod owies. Wyniki były następujące:

Nawóz na 1 ha	Sprzęt z ha		Więcej z 1 ha niż. na poletku nie [illegible]		Wartość pieniężna	Koszt [illegible]	Czysty zysk osiągn. przez na[illegible]
	ziarna [illegible]	słomy [illegible]	ziarna	słomy			
bez [illegible]	1367	1156					
4 q tom. 2 q soli 2 q [illegible]	2175	1868	808	712	290,60	165,44	125,16
2 q soli, 2 q azot.	1737	1556	370	400	136,40	120,—	16,40
6 q tom. 2 q soli 2 q azotu	2250	1800	883	644	311,54	188,16	123,38
8 q tom. 2 q soli 2 q azotu	2287	1887	920	731	327,29	210,88	116.41

Zysk jest więc znaczny. Zaś reakcja na kwas fosforowy silna, choć nieprzychylny przebieg temperatury wstrzymał niewątpliwie normalne wykorzystanie przez roślinę w większych dawkach danego kwasu fosforowego tomasyny. P. Oledzki zbadał następcze działanie kwasu fosforowego na polu doświadczalnem w roku 1929, którego wyniki uwidaczniają niżej podane cyfry: Plon — mieszanka.

Pole	Sprzęt z ha ziarna w kg.	Więcej z 1 ha niż na poletku niena[illegible]ozo[illegible]m zi[illegible]na w kg	Wartość pieniężna nadwyżki w 1929 r.	Wartość nadwyżki w 1928 r. (czysty zysk)	Razem czystego zysku
I	1750				
II	1925	175 kg.	43,75	125,16	168,91
III	1929	175 kg.	43,75	16,40	60,15
IV	2200	450 kg.	112,50	123,38	235,88
V	2639	889 kg.	222,25	116,41	338,66

Widzimy więc, że mała dawka kwasu fosforowego przyniosła identyczną zwyżkę plonów ziarna, jak na poletku III, bez tomasyny. Natomiast o działalności następczej tomasyny świadczą najwymowniej plony ziarna z poletka IV i V. Niewątpliwie jest rentowność większa, ponieważ nie wzięto w rachubę przyrostu słomy.

Jest to idealny przykład następczego działania tomasyny, w drugim roku po jej użyciu, gdyż mimo dużej tegorocznej posuchy, wykazała ona znaczne zwyżki plonów ziarna. Lecz wiadomo, że kwas fosforowy tomasyny działa aż do wyczerpania bez strat (jak twierdzi prof. Wagner nawet przez ośm. lat) i dlatego jeszcze nadal stwierdzac będzie p. Oledzki następcze działanie tomasyny na danym polu doświadczalnem.

Przypuszczać bowiem należy, że kwas fosforowy tomasyny dany w zmożonych dawkach nie został długo jeszcze zupełnie pobrany, tembardziej, że gleba ta jest jako gliniasta zasobna w naturalny potas i zawiera prócz tego dużo próchnicy, inaczej powiedziawszy, jest w dobrej kulturze, zaczem każden składnik nie powinien popaść w prawo minimum.

Stacja doświadczalna
Poznań, ul. Dąbrowskiego 17.

Sprostowanie. W korespondencji „Europa na wulkanie“ z Nr. 24 powinno być: Aglicy odstąpili kawałeczek ziemi w Somalji“ (wiersz 23 od dołu w drugiej szpalcie).

Humor.

W hotelu.

Gość pod dobrą datą wchodzi o północy do swego numeru, rozbiera się, wali z hałasem jeden but pod łużko i nagle przypomina sobie, że jego sąsiad, chory na nerwy, potrzebuje ciszy. Zdejmuje więc drugi but po cichu i wkrótce zasypia.

O 6-ej rano budzi go silne uderzenie pięścią w drzwi.

— Kto tam?

— Panie, na litość Boską, kiedyż pan zdejmie drugi but, bo usnąć nie mogę.

Na kazaniu.

Jaś słucha;

— Jestem waszym pasterzem, a wy moją owczarnią. Co robi dobry pasterz z owieczkami swemi?

— Jaś: strzyże.

OGŁOSZENIE

Ogłasza się, że na mocy art. 437 — 461 K. H. Sąd Okręgowy w Zamościu w dniu 7 czerwca 1930 roku orzekł: 1) ogłosić upadłość Spółdzielni „Okręgowe Stowarzyszenie Spożywców w Zamościu z ograniczoną odpowiedzialnością", oznaczając datę otwarcia upadłości tymczasowo na dzień 6 marca 1929 r., 2) wyznaczyć sędziego komisarza w osobie Sędziego Okręgowego W Kozłowskiego i kuratora upadłości w osobie adwokata Czernickiego, 3) opieczętować majątek wspomnianej Spółdzielni wszędzie, gdzie tenże się znajduje.

Wskutek tego wszyscy wierzyciele upadłej Spółdzielni i jej dłużnicy obowiązani są bezzwłocznie donieść kuratorowi masy adwokatowi Czernickiemu, zam. przy ul. Kościuszki Nr. 5 w Zamościu o swoich pretensjach i o należnościach upadłej Spółdzielni, chociażby terminy płatności nie nastąpiły, a także o wszelkim majątku, pieniężnych sumach i funduszach, należnych upadłej Spółdzielni lub znajdujących się w ich posiadaniu i rozporządzeniu.

Zamość, dnia 17 czerwca 1930 roku. Kurator *T. Czernicki.*

OGŁOSZENIE.

Sędzia Komisarz upadłości Spółdzielni „Okręgowe Stowarzyszenie Spożywców w Zamościu z ograniczoną odpowiedzialnością", na zasadzie art. 447 — 480 K. H wzywa wszystkich wierzycieli wyżej wymienionej Spółdzielni, aby stawili się dnia 24 czerwca 1930 roku o godzinie 10 rano w Wydziale Cywilnym Sądu Okręgowego w Zamościu, celem uformowania listy wierzycieli oraz dokonania wyboru kandydatów na Syndyków. O ile pierwsze posiedzenie wierzycieli nie dojdzie do skutku w wyznaczonym wyżej terminie, następny termin wyznacza się na dzień 7 lipca 1930 roku.

Zamość, dnia 17 czerwca 1930 roku. Kurator *T. Czernicki.*

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty.

Drobne ogłoszenia.

10 morgów ziemi z budynkami do sprzedania. Cena 15 tys. zł. Wiadomość: Paweł Czata, wieś Zarudzie, gm. Wysokie, powiatu Zamojskiego.

Jan Świstowski zam. Staw Ujazdowski, poczta Ruskie Piaski, zgubił książeczkę wojskową rocznik 1898 wydaną przez P. K. U. Zamość którą unieważnia się. 3—1

Janowi Tokarzowi z Aleksandrowa, gm. Aleksandrów, rocznik 1901 skradziono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Biłgoraj oraz dowód osobisty, które unieważnia się. 3—1

UCZEŃ kl. VIII gimnazjum, poszukuje kondycji na przeciąg wakacyj, począwszy od 1-go lipca 1930 roku. Zgłoszenia przyjmuje Red. „Słowa Zamojskiego.

Jersz Mieczysław zam. w Zamościu, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Słonimie, rocznik 1889, którą unieważnia się. 3 — 2

Prenumerata: miesięczna zł. 1.20. kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 30 gr.

Cena ogłoszeń: 1/1 str. 280 zł., 1/2—140 zł., 1/4—70 zł., 1/8—35 zł., 1/16—18 zł., 1/32—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12, tel. Nr. 162. Konto P. K. O. Nr. 66977. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

596.1250.20 6.30 Druk Sejm. Zamojsk.